Nr. 4. Lwów dnia 5. Stycznia 1861. Sobota.

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku pod l. 179. na drugiem piętrze.

Telegram „Głosu.“

Wiedeń 4. stycznia, godzina 4. po poł. — „Delegacya nasza doręczyła deklaracyę Ministrowi Stanu. Minister odpowiedział mniej więcej w tych słowach: — Słuchałem panów z największą uwagą i prawdziwem zajęciem. Nie mogąc uprzedzać postanowień Jego Cesarskiej Mości, nie jestem w stanie dać dzisiaj kategorycznej odpowiedzi. Mogę tylko zapewnić panów, że życzenia przez was wyrażone, rozpoznane i pod staranną rozwagę wzięte zostaną. Wszakże już teraz mogę powiedzieć, że jest wolą Jego Cesarskiej Mości, ustanowić jeden dla całej Galicyi sejm z prawem inicyatywy. Temsamem otrzyma kraj wasz organ legalny, mogący domagać się praw, nietylko w deklaracyi waszej wyrażonych, ale i dalszych, które-to domagania natenczas jako głos kraju uwzględnione będą. Co do kwestyi języka w ogóle a w szczególności na wszechnicy Krakowskiej, spodziewam się, że życzenia kraju niebawem zaspokojone zostaną. Dzisiaj nie myśli rząd jakiegokolwiek języka monarchii narzucać: owszem zostawia każdemu prawo swobodnej i nieprzymusowej propagandy. Jak ta deklaracya, tak i każdy prywatny, czy-to ustny, czyli pisemny objaw opinii kraju jest pożądanym i przyjemnym rządowi, co panowie ziomkom swoim powiedzieć zechcecie. Mam nadzieję, że do dwóch miesięcy statuty prowincyonalne będą wygotowane. Tymczasem chciejcie panowie wpływać na to, aby się kraj od publicznych demonstracyj, któreby rząd tylko niepokoić mogły, powstrzymywał, i w spokoju oczekiwał instytucyj, które pragnę ażeby odpowiedziały waszym oczekiwaniom.“

Lwów dnia 4. stycznia.

Deklaracya, przedłożona przez delegacyę naszą Ministrowi Stanu, brzmi w texcie oryginalnym następnie:

Excellencyo! W okolniku do Namiestników wszystkich prowincyi wydanym, oświadczyłeś W. E. swoją gotowość i chętność do przyjmowania objawów prawych opinii publicznej, a otwartość w przedstawieniu stosunków i okoliczności, uważać raczyłeś za pierwszą męzkiego charakteru potrzebę. Stawające dziś przed W. E. grono obywateli Galicyi i Krakowa, przychodzi właśnie z objawem żywym opinii publicznej w ich krainie. Od czasu przydzielenia tej części dawnej Polski do monarchii austryackiej, zanoszono przed tron i przed ministrów Jego C. K. A. M. przedstawienia i życzenia mieszkańców onejże; przechodząc przez organa nieprzychylnych władz krajowych, często chybiały celu swego.

Korzystamy więc z rzeczonego oświadczenia W. E., gdy pozbawieni od lat kilkunastu wszelkich właściwych organów, przez którebyśmy do władz najwyższych Państwa przemawiać mogli, użyć musimy tego najprostszego, naturalnego tylko środka, osobistego wystąpienia przed W. E. jako wysłańcy nie przez wybory wprawdzie powołani, lecz przez głos niemal powszechny z każdego zakątka naszej ojczyzny. Choć bez mandatu regularnego, przybywamy tu przecież w tym danym razie, jako wierni tłumacze opinii publicznej w Galicyi i Krakowie, bo nasze oświadczenia już dziś dowodnie w ziomkach naszych najsilniejsze poparcie znalazły.

W okolniku swym wyżej rzeczonym, zapowiedziałeś W. E., iż w krótkim przeciągu czasu ogłoszonemi zostaną ustawy organiczne odnośnie do instytucyi w najwyższym J. C. K. M. manifeście wskazanych. Zanim takie ustawy co do krainy naszej wydane będą, życzeniem jest jej mieszkańców, życzeniem może nawet i zamysłom W. E. odpowiedniem, aby minister Jego C. K. A. M., który swe polityczne zasady rządzenia w tak poważnym konstytucyjnym sposobie objawił, poznał bezpośrednio główne zasady politycznej niejako wiary ogromnej ich większości.

W tej to myśli mamy zaszczyt przedłożyć W. E., iż mieszkańcy naszej krainy obu dobrowolną unią przed wiekami połączonych rodów, polskiego i ruskiego, pomimo losu, który spotkał całość niegdyś ich ojczyzny Polskiej nieodstąpili i nieodstąpią nigdy od owych wiekuistych i przedawnionemi być nie mogących praw historycznych swej narodowości, która się na zrządzeniu Opatrzności opiera. Dla nas podzielona owa trojca Polski, jest zawsze tylko jedną i tą samą osobą dawnej matki naszej, a z naszymi braćmi nad Wartą i Wilią, jednej krwi, jedno tętno wspólne w sercu mamy. Ministrowi katolickiego Monarchy, z którego świetnej dynastyi dziewięć królowych na tronie Piastów zasiadało, możemy to nasze uczucie tem otwarciej wyznać, iż gdybyśmy je kryli, świat by nam nie wierzył, — i nieszczęśliwym nawetby szacunku odmówił.

Gdy tedy W. E., na te uczucia naszego narodu, i na jego stare a często piękne dzieje wspomnisz, to bez wątpienia uznasz, iż i my jesteśmy taką historyczno-polityczną indywidualnością narodową, o jakiej na niedawnej radzie państwa twierdziła większość, iż przy organizacyi monarchii zapomnianą być nie może; — że i u nas jest to historyczno prawne poczucie, któremu według słów dyplomu Jego C. K. A. M., instytucye i stosunki prawne odpowiedniemi być powinny.

Choć tedy podobne żądania już przez ojców naszych do poprzedników Jego C. K. A. Mości zanoszone, bez skutku pozostały, choć i my tak długo milczeć musieliśmy — to przecież, jak dawniej żadnej, tak i dziś nie pomijamy tej sposobności przedłożyć to W. E. właśnie przed wydaniem statutów organicznych — iż gdy Marya Teressa a później cesarz Franciszek przyznawali nam prawo daleko wyższe, niż najzupełniejsza nawet autonomia — to tem samem widocznem jest, iżby nam ta, która się z ogólnych wyrazów okolnika W. E. wynikać zdaje, bynajmniej wystarczyć nie mogła. Wszak nawet traktaty europejskie, choć względom mniemanego wiecznego pokoju poświęciły ciało Polski, i choć bez nas o nas stanowiły — nie poświęciły nigdy jej ducha, lecz stypulowały Jego narodowe tchnienie we wszystkich trzech częściach i żądały dla nas odpowiednich temu duchowi instytucyj. — W. E. uznać raczysz, że w tem położeniu żadna się inna Monarchii austryackiej nie znajduje prowincya — i choćby już tylko na tem oprzeć zdołasz swe przekonanie o potrzebie prawdziwie samorządczego organizmu krainy naszej — a zarazem o niesłuszności jakiegobądź nowego politycznego rozkawałkowania Galicyi, któreby się sprzeciwiało integralności takiego nawet *status quo*, w którem owa część Polski w posiadanie Austryi przeszła. Rozdział taki byłby tylko nową, lecz zawsze płonną próbą przytłumienia ducha narodowego Polaków, potężną indywidualność, w dziejach naznaczoną, składających.

Z takiego to prawego dążenia samorządczej organizacyi kraju naszego wynika, że sejm prowincyonalny krainy naszej, jeden i wspólny dla całej Galicyi i Krakowa złożony na podstawie rzetelnej reprezentacyi narodu, a więc nie doradczy tylko, remonstracyjny lub postulatowy — lecz w przedmiotach tyczących się każdego moralnego i materyalnego interesu mieszkańców stanowczy dla nas jest niezbędnym. — Gdyby ogólny jakiejbądź formy unitarny parlament monarchii, w którym i my udział braćbyśmy musieli, interesa Galicyi i Krakowa w najżywotniejszych kwestyach narodowości naszej, w kwestyach naszego zwyczaju, obyczaju, oświaty, majątku publicznego i instytucyj krajowych miał być rozstrzygającym — toby zaiste polityczne cele pewnej części parlamentu germańską dążnością przejętej — jak w innych niegermańskich — i u naszym elemencie, rzeszy niemieckiej obcym, najsilniej uzasadniony opór znalazły.

Lecz w prowincyi naszej, nawet w takim galicyjskim sejmie reprezentowanej nie byłoby istotnego samorządu, gdyby godności kościelne obu krajowych obrządków i publiczne urzędy wszystkich gałęzi administracyi, sądownictwa i wychowania publicznego nie były powierzane ziomkom naszym. W. E. wiadomo najlepiej, boć to w swym okolniku wyrazić raczyłeś, iż prawdziwa siła sterującego rządu główną swą podporę ma w zaufaniu, jakie u ludów wzniecają organa władzy rządzącej. Nie będziesz więc zapewne W. E. wątpił, iż współrodacy pełniący ową władzę w krainie naszej, w każdym razie wzbudzając w niej to większe zaufanie, o które dotychczasowe organa nie dbały, do większej siły porządku publicznego przyczynić się mogą.

Już zaś z tego wynika konieczna potrzeba, aby u nas język krajowy był używanym przez władze nie tylko wtedy, gdy się do ludności krajowej odzywają, lecz i do wewnętrznego po wszystkich dykasteryach kraju traktowania spraw publicznych. Że zaś język polski bogaty, giętki, wielowiekowem ćwiczeniem we wszystkich gałęziach literatury do najwyższego stopnia ukształcony — językiem wykładowym we wszystkich edukacyjnych zakładach kraju co rychle uznanym zostanie, i że językowi ruskiemu wszelkie prawa uzdolnienia jego odpowiednie, niezwłocznie przyznanemi będą, tego się po przedsięwzięciu już w tej mierze z woli Monarchy przez poprzedniego ministra Stanu przygotowawczych kroków, i po jawnych oświadczeniach W. E. w okolniku, tembardziej spodziewać możemy. — Uważasz to W. E. za jedno z najwyższych zadań Rządu, by usiłowaniom każdego pojedyńczego narodu zostawić bezpośrednie wzmaganie się umysłowego jego zasobu do wydania żyznych plonów w obszerniejszych sferach, przyczem i ze skarbów naukowych obcym językiem podanych swobodnie i dobrowolnie korzystać potrafi. A gdy W. E. oznajmiasz, iż rząd najwyższych celów umiejętności nigdy z oka nie wypuści, — to zapewne przyznać raczysz, iż do tych celów naród nasz właśnie wtedy tylko dójść może, gdy jego młodzież ucząca się będzie sobie miała wykładaną umiejętność w jej rodowitym języku, w którym od kolebki nauczyła się myśleć i pojmować.

Te to stosunki i okoliczności tę główną treść i artykuły politycznego wyznania i opinii publicznej w kraju naszym, przyszliśmy W. E. wynurzyć nie w duchu niepodobnej opozycyi przeciw rozporządzeniom rządowym, których jeszcze nie znamy, lecz owszem w celu oświecenia zwierzchniczej władzy państwa, której w tej chwili tak ważnej na szczerem objawieniu stanu rzeczy naszych wiele zależeć może.

Racz W. E. te nasze z winnem uszanowaniem podane przedstawienia wziąć na łaskawą uwagę, a uwzględniając to, co nam jest w każdym razie z ziemskich dóbr najświętszem — narodowość, przyczynić się w przedsiębranych dalszych krokach swego wysokiego politycznego działania do pomyślniejszych losów narodu naszego, który — iż niegdyś Monarchii austryackiej i całemu chrześciaństwu nie małą z krwi swojej oddał przysługę, tego przynajmniej w Wiedniu zaprzeczyć nie można.

Jego Excelencya były minister stanu, Agenor hrabia Gołuchowski, w przejeździe do dóbr swoich bawi od dni kilku we Lwowie. Postawiony przez pewien okres czasu u steru wielkiej monarchii w najtrudniejszej chwili przejścia z jednego systemu w drugi, wstąpił hr. Gołuchowski w poczet tych mężów stanu, których czynności roztrząsać i sądzić będzie historya. Nie mając zamiaru uprzedzać tych sądów, mamy sobie za obowiązek to tylko podnieść w tej chwili, że jakickolwiek okoliczności towarzyszyły jego zawodowi publicznemu, i śród jakichkolwiek stosunków objawiało się jego działanie, umiał on zawsze zachować i szczere przywiązanie dla kraju, w którym się rodził, i należytą cześć dla narodowości, która łączy go z nami. Padło to zawsze na szalę losów naszego kraju, jak tego znaleźć można dowody choćby w samem tylko pod jego sterem dokonanem połączeniu zachodniej Galicyi z wschodnią, w rozpościeranej nad naukami opiece, w przywróceniu pierwszych praw języka polskiego w urzędach i szkołach, w obsadzaniu urzędów przez krajowców i w tympodobnych zabytkach jego rządów. Oceniając to wszystko, duchowieństwo, wyżsi urzędnicy i obecni we Lwowie obywatele korzystali ze sposobności, aby go na ojczystej powitać ziemi. Przyjmując uprzejmie te dowody życzliwości ziomków, nie omieszkał hrabia Gołuchowski odezwać się z kilku słowy, które miały wyrazić na nowo jego życzenia dla kraju i udział dla spraw żywotnych naszego narodu. Jakkolwiek ustępuje ze stano-

wiska urzędowego, nie wątpić jednak, że sprawy naszego kraju znajdą w nim zawsze gorliwego obrońcę i orędownika.

Korespondencya „Głosu.“

Kraków dnia 2. stycznia.

†. Jako dodatkową wiadomość dotyczącą czynności obywatelskiego zjazdu w mieście naszem, donoszę wam, iż podczas tego zjazdu przybyła tu deputacya z austryackiego Szląska, złożona z kilkunastu osób. Przewodniczył jej znany i kochany powszechnie redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej“, p. Stalmach, który przywiózł ze sobą adres podpisany przez sześćdziesiąt gmin szląskich, — adres wyrażający chęć przyłączenia tego piastowskiego kawałka ziemi do Galicyi i domagający się od deputacyi galicyjskiej wyjeżdżającej do Wiednia, poparcia tego żądania u rządu. Deputacya ta udała się za pośrednictwem x. Jerzego Lubomirskiego, którego imię cała Słowiańszczyzna zachodnia otacza powszechną sympatyą, do przewodniczących zjazdowi: deputacya nasza nie czuła się jednak powołaną do przyjęcia tego mandatu. W skutek tego, jak słychać, ma się deputacya szląska udać do Wiednia i przedłoży sama swoje życzenia rządowi.

Przegląd polityczny.

W Korespondenci nasi udzielają nam dziś dość pomyślnych dla naszego kraju wiadomości. Donoszą nam powtórnie, że rząd zamierza wybrać namiestnika dla nas z pomiędzy ziomków. Nawet wieść o utworzeniu oddzielnej władzy ministeryalnej dla Galicyi pod nazwą kanclerstwa, nabywa coraz więcej prawdopodobieństwa. W tym razie mielibyśmy nadzieję, że niezbyt świetne dotąd widoki dla naszej narodowości rozszerzą się. Dotychczas, nasz korespondent te tylko za rzecz pewną uważa, że język polski ma otrzymać przewagę w szkołach, że uniwersytet krakowski ma być zupełnie na polską urządzony stopę, o lwowskim zaś — nie masz dotąd mowy.

Za najpomyślniejszą poczytujemy wiadomość o zamiarze zwołania sejmu galicyjskiego. Ustąpienie hr. Rechberga z ministeryum można już dziś uważać za rzecz pewną. Mniej pewności mamy o jego następcy. Nie możemy rozstrzygać, czy następstwo hr. Mensdorff Pouilly lub byłego gubernatora Medyolanu zapowiada nam lepszą przyszłość. Albowiem mniej nas obchodzi system polityki zagranicznej, ile raczej ta okoliczność, że p. Schmerling ma objąć stanowczo prezydyum ministrów. Jeżeli więc dobre chęci p. Schmerlinga rozciągają się rzeczywiście i do naszego kraju, w takim razie po naczelnictwie jego moglibyśmy oczekiwać pomyślnego zwrotu naszej sprawy. Nie możemy się jednakże z taką pewnością cieszyć jak wolnomyślne dzienniki austryackie i niemieckie. Że p. Schmerling dla monarchii w ogóle i dla rzeszy niemieckiej uczyni wiele ku postępowemu rozwojowi życia politycznego, chętnie temu wierzymy. Co do nas — oczekujemy dowodów.

Już to samo, że najgłówniejszym powodem ustąpienia p. Rechberga miała być sprawa hesko-kaselska jest oznaką, że wolnomyślna polityka bierze górę w gabinecie austryackim. P. Rechberg popierał bowiem ku zgrozie całych Niemiec i w sprzeczności z pruską polityką, elektora heskiego w jego reakcyjnych dążnościach. Odwołanie hr. Karnickiego, posła austryackiego, z Kassel poczytują niemieckie dzienniki za pierwszy krok na korzyść wolnomyślnego stronnictwa w Niemczech. Małe to państwo zajmowało całe Niemcy niezmiernie żywo, wszystkie sejmy i polityczne stowarzyszenia okazały izbom kaselskim czynne współczucie, bo widoczną było, iż polityka starego systemu czyni te wysilenia ostatnie na experyment »in corpore vili«. Nieudanie się tego experymentu jest dla całych Niemiec zwiastowaniem lepszej ery. Odtąd spodziewają się Niemcy zgodności między Prusami i Austryą w popieraniu reform konstytucyjnych. Może i śmierć króla pruskiego, o której się właśnie dowiadujemy, przyczyni się do poparcia tych nadziei. Rejent pruski był dotychczas tylko pełnomocnikiem, a chociaż się wyzwalał ile możności z więzów tradycyjno-wstecznej polityki króla, to jednak nie śmiał on jeszcze stanowczo obalać dawnego systemu. Król nie rządził, ale przedstawiciele jego polityki uważali jeszcze zawsze xięcia rejenta tylko za tymczasowego zastępcę, a ztąd miało w Prusiech stronniatwo wsteczne jeszcze wielkie siły.

Europa przyzwyczajona od lat kilku słyszeć na nowy rok z ust Napoleona III. słowa wywierające stanowczy wpływ na jej losy, oczekiwała z niecierpliwością tegorocznej jego przemowy. Co nam telegrafy o tem doniosły, dowodziłoby tylko, że Napoleon III. niezmienił nader oględnego sposobu wynurzania się ze swemi widokami politycznemi.

Dziwną sprzeczność przedstawiają nam Włochy. Między ludem południowo-włoskim wichrzy stronnictwo wsteczne i rząd sardyński jest zmuszony odwetowywać powstańcom bourbońskim dawne krzywdy, wyrządzone przez Bourbonów, dzisiejszym zwycięzcom. W rządzie przeciwnie Farini ustępuje z posady namiestnika i zachodzi wątpliwość, czy p. Cavour zatrzyma tekę ministra wobec zagrażającej przewagi tak zwanych Garibaldzistów w przyszłym parlamencie. To zdaje się zapowiadać koniec dotychczasowej polityce umiarkowanej rządu sardyńskiego.

W Rzymie objawia się coraz głośniej i groźniej lud za przyłączeniem do Sardynii.

Europa cała zostaje w gorączkowej niepewności o przyszłość swoją, i nie można zaprzeczyć, że dawny system rządzenia narodami wbrew ich woli ma się ku upadkowi. Temu wtoruje zarówno stan polityczny najodleglejszego Wschodu jak Zachodu.

W nieprzebytym dotąd murze zamknięcia się w sobie państwa chińskiego uczynił świat chrześciański wyłom, którego już niepodobna zasklepić na nowo.

Również nierozbita na pozor jedność amerykańskiej rzeczypospolitej rozchwiewa się także. Nie możemy tu pominąć wspomnienia, że jeden z oswobodzicieli Ameryki, a zatem i założycieli dzisiejszej rzeczypospolitej zostawił jej zapis na wykupno niewolników, czując, iż to jest najwadliwszą stroną nowego państwa. Ameryka nie dopełniła zapisu bohatera wolności, a to nieposłuszeństwo uiści się dziś na niej. Tym bohaterem był Tadeusz Kościuszko.

Korespondencye „Głosu.“

Wiedeń 2. stycznia.

♁ Deputacya przybyła tu wczoraj. Składa się ona właściwie ze czterdziestu kilku osób. Lecz za nią przyjechało przeszło 200 obywateli z rozmaitych stron kraju. Wszystkich ożywia jedna myśl i jeden cel. Deklaracya zamykająca życzenia Galicyi przedstawioną zostanie przez delegacyę jutro ministrowi Stanu. Na czele deputacyi mają być p. Smolka, xiażę Adam Sapieha i hr. Alexander Dzieduszycki. Ubior polski sprawił tu równie znaczące wrażenie jak węgierski. Dzienniki mówią o tem wystąpieniu Galicyi przychylnie. Jestem pewien, iż p. Schmerling ma dla nas jak najlepsze chęci. Główną rzeczą, mojem zdaniem byłby prędki i dobry wybór namiestnika z władzą odpowiednią do przeprowadzenia życzeń kraju, zawartych w deklaracyi; gdyż inaczej będą ze wszech stron przeszkody, i praca pójdzie powoli, lub pozostanie w zawieszeniu. O namiestnika ziomka może i powinien każdy prosić, a ten co będzie miał zaufanie w kraju, otrzyma i nominacyę i wolność działania.

P. Smolka widział się dziś prywatnie z ministrem stanu. Zebrania deputacyi mają się odbywać w hotelu l' Empreur romain, gdzie mieszkają xiążę Władysław Sanguszko, xiążę Adam Sapieha, hr. Alexander Dzieduszycki i kilka innych.

Wiedeń 2. stycznia.

(s) Deputowani galicyjscy przybyli dziś rano do Wiednia; obok nich znajduje się w Wiedniu znaczna liczba osób, które dla wspólnego naradzenia się nad adresem, wezwane były do Krakowa.

Za kilka dni doniosę o dalszych staraniach i powodzeniu deputacyi w obec rządu.

Od czasu zaszłej zmiany ministeryum, niektórzy Polacy przez położenie swoje wpływ mający, starali się ze swojej strony zwracać uwagę ministra na potrzeby kraju i nadzieje jakie w cesarzu pokłada. — Mówią, że xiążę Leon Sapieha już przed kilkunastu dniami miał w tym przedmiocie kilka znaczących konferencyj, które zdawały się przekonywać o przychylnych interesach rządu.

Osoby dobrze informowane utrzymują, iż rząd niebawem zwoła sejm prewincyonalny, utworzy w Wiedniu kanclerstwo dla Galicyi, a język naukowy polski ma być przeważającym we wszystkich szkołach, wszakże uniwersytet tylko krakowski ma być jako czysto polski urządzonym.

Dobre na nas zrobiła wrażenie przemowa p. Smolki do osób, które mu we Lwowie składały owacye publiczne, a upominająca ich do porządku i umiarkowania. Przy jedności a spokoju da się wiele uzyskać, gdy przeciwnie partya reakcyjna w Wiedniu radaby w Galicyi doprowadzić do burd ulicznych, ażeby położenie takie Rosyę niepokojące, postawiło ją w konieczności obsadzenia granic a może i Galicyi.

Dzisiaj rano p. Smolka był w ministeryum, obiecano audyencyę na jutro a że i minister i publiczność patrzą przychylnem okiem na delegacyą, uchwalono, aby towarzyszyli deputacyi wszyscy obecni w Wiedniu Polacy. — Delegacya odbyła posiedzenie o 2. w hotelu arcyxięcia Karola i uchwalono, że trzech pójdzie na czele, którzy adres wręczą ministrowi. — Smolka odczyta go w przytomności całej delegacyi. — Przed pójściem do ministra podpiszą wszyscy członkowie delegacyi deklaracyę, mocą której z chwilą wręczenia ministrowi adresu uważają misyę swoją za ukończoną i przestają być delegacyą.

Frankfort n. M. 30. grudnia.

Pokój lub wojna, w tych dwóch słowach zamyka się rozwiązanie losów Wenecyi. Jedną lub drugą drogą, układami, lub orężem wyswobodzenie tej ostatniej, już połączonego w jedno ciało półwyspu włoskiego części nastąpić musi. Napoleon III. przed rozpoczęciem wojny 1859 roku wyrzekł Włochy muszą być wolne, aż do Adryatyku. Traktat z Villafranca niezmienił tego programu, zostawił tylko spełnienie jego na później z powodów, które tenże cesarz w przemowach swoich do wojska, do Francyi i do Europy otwarcie wtedy wypowiedział. Cesarz Napoleon chciał, żeby Włochy same z jednej strony, gabinety europejskie z drugiej połączyły się z myślą, która go prowadzila na pola Magenty, Malignano, Solferino i dokończyła budowy, której on z zgodą i uwielbieniem całej Europy położył pierwszy kamień, podpisując ów pamiętny i w przyszłych dziejach wolności Włoch nieśmiertelny traktat. Naród włoski, rozbity w owej chwili na rozmaite części, tak ożywiony zawsze jednym i tym samym wspólnej narodowości i wspólnej, odwiecznej cywilizacyi duchem odpowiedział wielkiej chęci tej głębokiej myśli, które mu wskazały po raz pierwszy szeroką, prostą i okrytą już wawrzynami drogę, do jedności politycznej. Gabinety europejskie, a mianowicie londyński, petersburgski i berliński z przekonania, interesu lub obawy oświadczyły się w tym samym duchu. Moralnie i dyplomatycznie, cel wielki oswobodzenia całych Włoch już był zapewniony w chwili, kiedy go cesarz Francuzów uroczyście przed światem za niechybny i konieczny ogłosił. Szło tylko o sposoby i szło przedewszystkiem i głównie o przekonanie stojących jeszcze na dawnem swem stanowisku rządów włoskich, neapolitańskiego i papiezkiego i o przekonanie Austryi, żeby z tym celem co do zasady, choćby nawet pod inną, niż zupełna jedność, formą, pogodzić się chciały. Projekt konfederacyi zapisany w traktacie Villafranca, wystąpił na pole. Rozpoczęły się układy, lecz koferencya w Zürich, zabezpieczając Piemontowi wieczne posiadanie Lombardyi, już przekonała, że ani dwory neapolitański i rzymski, ani dwór austryacki na pojęcie i spełnienie tego pośredniczego i w wolnych Włochach ich dynastyczne interesa zabezpieczającego planu zgodzić się nie mogły. Wojna narodowa stała się nieodzowną. Gabinety europejskie uznały, i przyjęły spokojnie tę potrzebę. Lud włoski powitał ją z zapałem. Wiktor Emmanuel, hr. Cavour i Garibaldi, trzy wielkie personifikacye trzech głównych sił walczącego o swe swobody i swą niepodległość narodu, powagi, rozumu i zapału odpowiedzieli z odwagą, z poświęceniem, z zaufaniem głosowi i uczuciom, wydobywającym się z milionów, jednakowo bijących piersi. Do dawnych, blaskiem sławy okrytych sojuszem z francuskimi spólnie wylanej krwi podpartych piemontskich legionów, łączyły się, jakby z natchnienia boskiego tą samą myślą i tym samym zapałem ożywione świeże zastępy. Rozpoczęła się walka, znikły w jednej godzinie pod Castel-fidardo, pracowicie zebrane przez Lamoriciera pułki, otworzyła z radością zwycięzcom swe mury Ankona, Bononia, Ferara, Forli, Rawena zrzuciły w jednej chwili same swe więzy. Romagna cała odetchnęła nowem życiem. Zwycięzkiemu głosowi nad Padem odpowiedziały zwycięzko Marsala, Calatafimi, Montreale, Palermo, i następnie cała Sycylia. W dni kilkanaście potym Garibaldi z swą bohatyrską garstką witał oswobodzone Reggio i opuszczoną bez bitwy, przez wojsko i króla Franciszka II. stolicą, północ i południe juz głosily Wiktora Emanuela swym władzcą. Wojska regularue i sformowane w boju, złączyły się nareszcie pod Volturno. Reszta państwa papieskiego: Marchia i Umbrya poszły za przykładem Romanii, Sycylii i Neapolu. Dziś Gaeta tylko i Messyna trzymają dawną chorągiew lubə odezwy króla Franciszka II. głoszą, niestety za poźno, że na tej chorągwi są te, co i na piemonckiej narodowe, wolne, konstytucyjne godła. Ludzie, którzy w więzieniu lub na wygnaniu mówili od dawna o tych godłach, w przekonaniu, że pod niami jest zbawienie, bronią ich i kraj. Ulaa, sławny bohatyr wolności z 1848 r., stoi dziś przy młodym, nieszczęśliwym, od swoich i od obcych opuszczonym królu. Jest to nauka straszna. Lecz dla Włoch, nie w Gaecie spoczywa ostatnia zapora. Nie garstka zamknięta w fortecy, wstrzyma dokonania wielkiego dzieła. Silniejszy nieprzyjaciel stoi na ostatnim krańcu ziemi włoskiej. Idzie o Wenecyę, Austrya niewzruszona w innych postanowieniach, chce bronić swego w tej prowincyi prawa siłą. Oparła się układom, bo ma przekonanie, że ta siła, choć jej użyć nie mogła, na obronę swych sprzymierzeńców, wystarczy na utrzymanie jej własnych granic, pod zasłoną olbrzymich wałów Mantui, Peschiery, Werony i Wenecyi. Chwila stanowcza coraz bliższa,

Skreśliłem powyższy obraz dla pokazania, jak od traktata Villafranca stanęła sprawa włoska na polu faktów. Traktat ten położył za cel oswobodzenie Włoch pod formą konfederacyi, którą dwaj monarchowie przyrzekli przyprowadzić do skutku, nie wiążąc się ani do czasu, ani co do sposobu. W układach nad tym punktem między cesarzem Austryi i xięciem Napoleonem w Weronie, zgodzono się tylko, że tak Austrya jak Francya, nie użyją do tego przemocy i przymusu. Dziś gabinet wiedeński trzyma się jeszcze, tak pod tym, jak pod innemi względami tego traktatu. Dokonane wypadki wynikły inaczej. Wiktor Emanuel jest de facto przez wotowanie, a zatem z woli lndów Państwa rzymskiego, królestwa Obojga Sycylii i xięstwa Modeny, Parmy i Toskanii, królem całego połączonego półwyspu. Europa wprawdzie tych annexyi nie uznała. Gakinety petersburski i berliński zrobiły nad niemi swe zastrzeżenia. Francya i Rosya odwołały nawet swych posłów z Turynu. Lecz niemniej gabinet angielski jak francuski szły za wypadkami i zdawały się nawet je ułatwiać. Jakie bədzie poźniej ostatnie słowo tak Anglii i Fiancyi, jak Rosyi i Prus, co do organizacyi stanowczej Włoch, przesądzać byłoby zawcześnie i naprożno. To pewna, że idzie teraz głównie Włochom, jak Europie o Wenecyę i że na tę kwestyę cztery wielkie mocarstwa Europy, zapatrują się prawie w zupełnej zgodzie.

Czy w tej chwili toczą się jeszcze układy o porozumienie się z Austryą, co do sposobów i warunkow spokojnego załatwienia tej kwestyi, niewiadome. Twierdzić wszakże można, że nadzieja odnowienia na innych podstawach, prowadzonych w tej mierze, jeszcze przed kilku miesiącami, narod utrzymuje się dotąd w sferach dyplomatycznych. W lipcu i sierpniu były propozycye, utworzenia konfederacyi z Wenecyą powiększoną przez legacye papiezkie, z konstytucyą, narodowym rządem w ręku arcyx. Ferdynanda Maximiliana. Do tej federacyi, miał wchodzić Piemont zaokrąglony przez Lombardyą i xięstwa Parmy i Modeny, Toskania połączona z Marchią i Umbrią pod jedną wybraną wolnem głosowaniem koroną; i królestwo obojga Sycylii z dynastyą jakąby powołała na tron wola ludu i Europy. Papież, z Rzymem i obwodem, miał stanąć jako prezes na czele tej konfederacyi. Był to plan idący dalej jak traktat z Villafranca; plan oparty na wypadkach Wyszedł on z Paryża — lecz nieodpowiadał zupełnie widokom Anglii, i odrzuconym został w Wiedniu. Mówiono potem o uznaniu przez Austryę i Europę anexyi poczynionych przez Wiktora Emanuela, i o uznaniu w zamian przez Piemont i Europą posiadłości zupełnej Wenecyi w ręku Austryi. Lecz i ten projekt nie przyszedł pod ścislejszą rozwagę, gdyż nieodpowiadał ani polityce Francyi, ani dążnościom Anglii, które wystąpiły wtedy obie, jeszcze otwarciej, za oswobodzeniem Wenecyi. Gabinet wiedeński zapytał wówczas, i byłoto jeśli się nie mylę, zaraz po zjezdzie monarchow w Warszawie, w jaki sposob Anglia i Francya, to oswobodzenie z honorem i interesami Austryi pogodzić myślą. Wybiegła wtedy, poraz pierwszy, niewiadomo zkąd, pogłoska o projekcie kupna tej prowincyi. Dyplomaci szeptali o niej po cichu z pewnym namysłem, szydzili z niej głośno, i uważali za zmyśloną. Gabinet angielski badał tymczasem poufnie usposobienia gabinetu tutejszego, i przemawiał za tym projektem otwarciej w Paryżu i Turynie. Że w tych dwóch stolicach trafił do przekonania, dowodzi tego, broszura wydana świeżo w Paryżu. „Morning-Post“ organ Palmerstona, „Dale-News“ organ John Ruszela i „Times“ organ opinii publicznej, przmówili tak głośno, i stanowczo za tą

broszurą, jak „Opinionn" i inne dzienniki hr. Cavura. Wiedeńska a mianowicie „Donau-Zeitung" organ hr. Rechberga, potępił ją z całą siłą oburzenia i gniewu. Wśród tej walki nad tem finansowo-politycznem rozwiązaniem kwestyi weneckiej, wystąpił „Constitutionnel" organ poufny rządu francuzkiego i wypowiedział jakby konkluzyę w tych słowach: „Francya niepozwoli Austryi wkroczyć do Lombardyi, a Europa niechce jej panowania we Włoszech." Do tego, jakby pogrożki, dodał „Morning-Post", że odrzucenie projektu przedaży Wenecyi, będzie musiała potem Austrya, drogo opłacić.

Taki jest stan tej kwestyi, przed opinią publiczną. Co się dzieje w tej chwili w gabinetach, powtarzam, że dyplomaci nawet wyżsi, nic pewnego nie wiedzą. To wszakże niezawodna, że powołanie do Londyna lorda Loftus i lorda Blomfield, posłów angielskich z Wiednia i Berlina, łączy się z tą kwestyą, twierdzą również że p. Thouvenel i hr. Persigny, mają częste narady z lordem Cowlej i nawet xięciem Metternich. Czy się znajdzie, jaka tranzakcya? Czy dla jej zatwierdzenia, lub uzupełnienia zbierze się kongres, którego Francya sobie ciągle życzy? Broszura wyżej wspomniana, powiada, że na tym kongresie, potrzeba byłoby załatwić i inne kwestye, dotykające innych narodowości. Czy Europa jest już dostatecznie do takiej rewizyi traktatów 1815 r. przygotowana? Że Francya i Anglia jej pragną, i że w niej widzą słusznie ustalenie prawdziwego porządku i zabezpieczenie pokoju, to wątpliwości nie podpada.

Wszakże łudzić się niepotrzeba, gdyż wszystkie te życzenia i nadzieje, mogą się rozbić jak w 1859 r. o jedno słowo Austryi. Jeżeli tem słowem będzie jak dotąd, obrona Wenecyi, wojna jest niezawodną, gdyż Piemont długo także czekać nie może.

Jakie tej wojny będą następstwa? Austrya ma 120.000 wojska w Wenecyi. Piemont będzie miał do wiosny dwa razy tyle. Za wojskiem austryackiem stoi 38 milionów ludności pomieszanych losem rozmaitych uczuć i dążeń, i za niemi Rosya nieprzychylna, Niemcy rozbrojone, Prusy obojętne, za Piemontem stoją 29 milionow jednego silnym patryotyzmem ożywionego narodu; stoją Francya i Anglia, wyraźnie, otwarcie, i im przychylne.

Jeżeli więc przyjdzie do zważenia tych sił na polu bitwy, będzie to dla Austryi rachunek tem straszniejszy, że wojna we Włoszech wywoła nieochybnie prócz wielu innych kwestyi, dwie ogromne i Austryą najbliżej dotykające, kwestyą niemiecką i kwestyą wschodnią.

Jak stoi do tych już przygotowanych kwestyj Austrya teraz, rozbiorę w następnych listach.

Paryż 28. grudnia 1860.

(*xxx*) „Monitor" dzisiejszy ogłosił depeszę od posła francuzkiego w Chinach barona Gros, i text autentyczny traktatu zawartego z Chinami. Z warunków tych najważniejsze są, że odtąd Francya równie jak Anglia będzie mogła utrzymywać stałego posła w Pekinie; że kościoły i cmentarz z przyległościami należące niegdyś do chrześcian w Chinach, będą im powrócone za pośrednictwem tegoż posła, a nakoniec Chiny zapłacą Francyi na koszta wojny taką samę summę co i Anglii, to jest 8 tysięcy taelów czyli 60 milionów franków, z których siedm i pół milionów wynagrodzenia poddanym francuzkim, którzy ponieśli straty, tudzież rodzinom nieszczęśliwych jeńców haniebnie zamęczonych lub zamordowanych.

Warunek rezydencyi posła w Pekinie jest bardzo ważnem ustępstwem ze strony Chińczyków. W państwie tak mocno zcentralizowanem i gdzie władza monarchy jest nietylko polityczną ale oraz gatunkiem pontyfikatu, wpływ na środek rządu wywierany więcej sprowadzi odmian i reform w państwie niebieskiem w kilku latach, aniżeli ich sprowadzić zdołały dwuwiekowe stosunki Europejczyków z Chinami, ograniczone jedynie do kilku punktów na wybrzeżu. Pobyt misionarzy jezuickich w Pekinie za czasów Ludwika XIV, jest tego jawnym dowodem. Ludzie ci z poświęceniem i nauka, mający wówczas przystęp do dworu, w krótkim czasie ogromnie do posunięcia oświaty w Chinach się przyłożyli. Rozrzewniające jest prawie z depeszy barona Gros wspomnienie, ze zwłoki niektórych z tych znakomitych i odważnych ludzi, mianowicie ojców Gerbillon, Ricci, Schaal, spoczywają na cmentarzu katolickim, gdzie teraz nowe ofiary barbarzyństwa z teraźniejszej wojny, nieszczęśliwi pomordowani jeńcy obok nich pogrzebani zostali. Oddanie dawnej katedry katolickiej nowemu biskupowi prowincyi Peczeli i odspiewanie w tym kościele hymnów religijnych dziękujących Opatrzności za odniesione zwycięztwo, świetnie inaugurują odnowienie praw obrządku katolickiego w Chinach. Takie to tryumfy katolicyzmu wspierającego krzewienie oświaty i chrześciańskiej moralności, więcej mu zapewniają trwałości i świetności jak posiadanie doczesne ziem najobszerniejszych? Dziwnem zrządzeniem losu wzniosłym ceremoniom kościoła katolickiego asystowali tą razą w Pekinie reprezentanci protestantyzmu i kościoła wschodniego. Jenerał angielski Grant z całym sztabem i poseł rosyjski Ignatyew. W obliczu niezmiernej masy pogan buddystów poczuli się oni wszyscy razem wyznawcami boskiej nauki Chrystusa. Czy nie jest to zapowiednią, że podający sobie ręce na dalekim Wschodzie chrześcianie różnych odcieni, zaniechają nareszcie sekciarskich prześladowań w Europie?

Wiadomości z Gaety donoszą o dalszym bombardowaniu twierdzy przez Piemontczyków. Kule zaczynają już spostuszenie nawet w mieszkaniu królewskiem, zabijają oficerów przybocznych.

Admirał Barbier de Tinan jeszcze z flotą stoi w porcie, ale podług korespondencyj dziennika „Morning Post" odebrał instrukcyą oznajmić królowi, że pobyt ten floty długo się nie przeciągnie. Artykuł w wczorajszym dzienniku „La Patrie", który miewa od rządu komunikacyę, zdaje się także potwierdzać że nakoniec los Franciszka II. jemu samemu pozostawiony będzie, jeżeli się do układów nie da skłonić i dobrowolnie Gaety nie opuści.

Okolnik nowego ministra stanu Austryi znajduje tutaj zanadto po niemiecku zredagowany, zwłaszcza co do niektórych punktów. W mglistej frazeologii nie mogą się francuzkie dzienniki jasno dopatrzeć, co rzeczywiście nowy minister przyrzeka, czekają więc na fakta, które w każdym razie będą najlepszem objaśnieniem.

Paryż 28. grudnia 1860.

(z) Wczorajsze dzienniki doniosły o traktacie chińskim, o cyrkularzu ministra austryackiego p. Schmerling i oprócz tego zajmują się Włochami, i wydaniem hr. Teleki, jak wiadomo, przyaresztowanego w Dreźnie. Le Monde, l' Union, la Gazette de France prowadzą dalej z przeciwnego obozu, polemikę w sprawie włoskiej. Nazajutrz po dniu Bożego Narodzenia pokazały się jedynie trzy gazety poranne i dwie wieczorne; nie ma się tedy czego dziwić, że wiadomości wczorajsze obfitsze.

Traktat z Chinami zawarty, jest w tej chwili zdarzeniem najważniejszem dla Francyi.

„Monitor" wczorajszy donosi o warunkach na jakie br. Gross ambasador tutejszego rządu dnia 25. października w Pekinie przystał. Dzisiejszy mieści depesze urzędowe tegoż samego br. Gross z daty 26., która mówi o ceremoniach, które przy wymianie podpisanych traktatów miały miejsce. Te układy jeszcze w Then-Tin zawarte, lecz przez władze chińskie nie dotrzymane, zawierają ośm artykułów.

Cesarz chiński płaci Francyi za koszta wojny 60,000.000 franków. Pierwsza rata będzie złożona dnia 30. października, wynosi 3,750.000 franków. Oprócz tego odbierze rząd 1,500.000 franków, jako wynagrodzenie dla famillj poległych i zamordowanych jeńców. Kościoły, cmentarze są chrześcianom napowrót otwarte, a to za pośrednictwem legacyi francuzkiej. Katedra katolicka w Pekinie była jej natychmiast oddaną. Nazajutrz po zawarciu pokoju odśpiewano w tej świątyni „Domine salvum fac Imperatorem."

W artykułach następnych widzimy jeden, upoważniający rząd francuzki do utrzymywania ambasadora w Pekinie. Traktat z Anglią mówi o odstąpieniu przez Chiny małego półwyspu zwanego Kowlan (?) leżącego naprzeciw kolonii angielskiej Hongkong, jakby w zamian za opuszczenie przez Anglików wyspy Chussan. Na pierwsze spojrzenie zdaje się uderzać nierówność warunków, na jakie obadwa narody sprzymierzone przystały. Wiadomości jednak z owych stron przychodzące pokazują, że skutki z tej wojny dla Francyi ważniejsze są, jak się to zrazu wydawać może. Państwo kochińchińskie widząc jak to łatwo przyszło wojsku europejskiemu zwalczyć synów nieba, skłania się do układów z rządem francuzkim. Pobyt załogi w Sajgon zdaje się na teraz zabezpieczonym; a może też i stała posada francuzka w tym miejscu założoną zostanie.

Program polityczny p. Schmerling zajmuje także wczorajsze dzienniki. Monitor przekazuje treść jego całkowicie, toż samo czyni największa część wczorajszych pism politycznych rannych i wieczornych. „Journ. des Debats" i „Constit." zwracają uwagę na opuszczenie wzmianki o Węgrzech; oczekują zresztą zastosowania zasad ogłoszonych, które pochwalają. Constitutionel kończy swoje ocenienie okolnika tym wnioskiem, że wszelkie opinie będą odtąd miały w Austryi sposobność wolnego objawiania się.

Wszystkie angielskie i francuzkie dzienniki są prawie jednomyślne co do aresztowania hr. Władysława Teleki w Dreźnie. Podobna jednozgodność pism publicznych w dwóch narodach, które się rzadko w swych zdaniach spotykają—jest w tym przypadku dowodem do jakiego stopnia ich uważanie rzeczy zgodnem z opinią publiczną być musi.

Wiadomości z Włoch nie donoszą o żadnej ważniejszej zmianie. Flota francuzka stoi ciągle w porcie twierdzy Gaety. Baterye piemonckie strzelają coraz gęściej, ale w tym samym czasie rozszerza się powstanie w Abruzzach i w Kalabryi przez kilka tysięcy wieśniaków.

Dzisiejszy „Monitor" ogłasza cyrkularz ministra spraw wewnętrznych do prefektów względem rozporządzenia co do podróżowania bez paszportów Anglików po Francyi. Odtąd Francuzi także do Anglii jadący, nie będą potrzebowali paszportu za granicę; wydane na podróż wewnątrz kraju, będą dostateczne na podróż do Londynu lub dalej.

W Kalabryi pod rozkazami naczelnika Chiavenne trzymają się w okolicach miasta Reggio. Pan Farini, wielkorządzca piemoncki w Neapolu zażądał, aby do kraju neapolitańskiego zesłano 17 posłów z parlamentu turyńskiego, a to dlo przypatrywania się osobistego stanowi rzeczy w prowincyach do nowo przyłączonego królestwa należących. Rządca Farini nie może się spuścić na raporta miejscowych władz, dawnoby je zmienił, lecz nie ma kogo wybrać, a coraz wzmagający się nieporządek wymaga koniecznie, aby kierownictwo interesów prowincyj neapolitańskich w nowe i lepsze ręce złożone zostało. P. Farini chce koniecznie swoją posadę opuścić. Mówią o xięciu Carignan, jako jego następcy. Przewidują niektórzy, że przyszłe wybory do parlamentu włoskiego powołują w znacznej większości stronników Garibaldego. Na ten przypadek hr. Cavour ma ustąpić z swego miejsca. Gazeta urzędowa turyńska ogłosiła cztery dekreta, przyłączające Marchię i Umbrię, Sycylię i Neapol do nowego państwa. W lutym przyszłego roku zbiera się parlament w Turynie; pierwszem jego zadaniem będzie ogłoszenie wielkiego królestwa włoskiego. Rząd powołał do służby wojskowej wszystkie klasy od 1857. r. do 1860, — w ten sposób może pod bronią stanąć około 180.000 żołnierzy.

Tutaj polemika pomiędzy dziennikami rozpoczęła się na dobre — widać już skutki okolnika p. Persigny, tyczącego się druku. „Le Pays" redagowany przez p. Grnier de Cassagnac, wypowiada wojnę nawet „Constitutionelowi," ale ten się żwawo odcina. Ten sam dziennik miał kilka dni temu rozprawę z gazetą legitymistowską „Union" o broszurę p. d' Haussouville. Bogobojne dzienniki „la Gazette de Françe", „l' Ami de la Religion" i t. d. wpadają przy każdej sposobności na bezbożnika „le Sieclé", przypominają się walki z czasów monarchii lipcowej.

Po gwałtownych śniegach dnia Bożego Narodzenia, ktore podobno po całej Francyi obficie spadły, nastąpiła wczoraj zupełna odwilż. Dzisiaj cały Paryż zamieniony w wielką kałużę, z której niezliczeni zamiatacze zaledwie go wydobyć zdołają, mnóstwo budek stanęło wzdłuż bullwarów, tak jak każdego roku od świąt do trzech królów, dla sprzdaży noworocznej, w dzień wilii i w następne święto kupcy pozamykali swe kramiki z przyczyny zamieci śnieżnej. Trudno temu zaradzić co z góry spada, — lecz mniej trudno temu co się po drogach wala. Dawniej, czyszczenie ulic miasta zostawało pod dozorem policyi — i wypada jej przyznać, iż dbała o wielki porządek pod tym względem. Ta gałęź służby przeszła teraz pod dozór municypalności, lecz zdaje się że tej mniej się udaje zachowanie tyle pożądanej czystości miasta, bo tak wczoraj jak i dzisiaj stała woda na ulicach po kostki. Plac przy komedyi francuzkiej od strony ulicy Richelieu co raz się rozprzestrzenia, właśnie tylko co zwalono dalszy gmach noszący numer 14 przyległy do teatru, i w którym się znajdywała sala zebrania aktorów. Z przeciwnej strony od galeryi Nemours podnoszą się już słupy dorycki, jakiemi po ukońezeniu robót cały teatr otoczonym będzie.

Pan Ponsard autor Lukrecyi, odczyta 15. stycznia przed komitetem teatru francuzkiego nową sztukę wierszem w pięciu aktach pod tytułem Le precepte et l' exemple.

Opera włoska gotuje nową sztukę pana Berdo Il ballo di maschera, administracya wielkiej opery spostrzegła pewne podobieństwo do dawniejszej opery panów Scribe i Auber „Gustave III ou le bal masqué! Dla uniknienia zajść i trudności nabyła administracya teatru włoskiego wraz przez pośrednictwo pana Esendieu sztukę, która się odtąd staje jego własnością.

Pan Auber gotuje na 15 stycznia tę nową operę, do której również jak dawniej pan Scribe text napisał, ten płód jego nosi numer 400. Sztuka będzie odegrana w operze komicznej. Kilka dni temu przedstawiono na tej samej scenie sztukę pod tytułem „Krol Barkuff" muzykę pana Offenbach autora opery „Orfeusz w piekle", ale ta nie powiodła się zupełnie,

Straus dyrektor orkistry balów wielkiej opery, wydał zbiór tańców na ten rok przez siebie skomponowanych. Każden nosi nazwisko damy na wielkim świecie znanej, i tak „hrabina Walewska" walec, hrabina Swiejkowska" Polkę, „hrabina Murat" Polke mazurkę i t. d.

Austrya.

— Dzienniki niemieckie zajmują się zmianą ministeryum austryackiego. Pozstanie p. Rechberga przy tece spraw zagranicznych obudzało ciągłą nieufność do rządu austryackiego. Nieufność ta była dwojaka: pod względem polityki zagranicznej wątpiono czy rząd austryacki zechce wejść na drogę wolnomyślniejszą, czy odstąpi od popierania wszędzie, w Europie stronnictwa reakcyjnego: pod względem wewnętrznej polityki, czy dozwoli p. Schmerlingowi wprowadzić w czyn wypowiedziane zasady autonomii i l-ności politycznej w ogóle.

Ustąpienie p. Rechberga podają już dziś wszystkie dzienniki jako rzecz pewną i łączą do tego rozliczne uwagi.

— „Hamburger Börsenhalle" jest tego zd że p. Rechberg byłby dawniej ustąpił, gdyby wiedeńskie dziennikarstwo nie było tak gwałtownie nastawało właśnie na usunięcie p. hrabiego. P. Rechberg znać wierny zasadzie, by się nie dać do niczego zmusić przez opinię powszechną. Wątpimy jednakże by zasada, na której się tak okropnie i tylekrotnie już zawiedli ministrowie i monarchowie, której ofiarą padł cały zastęp małych dynastyj we Włoszech, która wszędzie Barbonów pozbawiła tronów, mogła jeszcze kierować polityką jakiegokolwiak męża stanu. Słuszniejszym jest domysł, że kwestya Hessenkasselska jest powodem ustąpienia p. Rechberga.

Zgadza się w tem z hamburską „Preusische Zeitung". Hr. Rechberg popierał xięcia heskiego w jego reakcyjnej polityce w brew radom gabinetu pruskiego i innych. Xiążę heski opierał się wymaganiu sejmu heskiego, by przywrócić konstytucyę z r. 1831. Pan Rechberg miał, jak twierdzą zamiar użyć tak zwanej „exekucyi związkowej", by zmusić naród heskokaselski do uległości. Że polityka ta się zmienia, tego oznaką jest odwołanie posła austryackiego z Kaselu, którym był niestety Polak: hr. Karnicki.

Oprócz zmiany w ministeryum spraw zagranicznych mają jeszcze inne nastąpić. Mówią o wstąpieniu p. Dobblhofa jako ministra handlu, coby dobrą było skazówką wolnomyślniejszej polityki. Br. Pratobeverę wymieniają jako przyszłego ministra sprawiedliwości. Naczelnictwo sekcyi dla spraw drukowych ma objąć albo pan Weichselbaum albo pan Lewiński.

— W sprawie zjednoczenia krajów południowo-słowiańskich między sobą i połączenia ich z Węgrami odgrywa dziś niepospolitą rolę Dalmacya. Są tam dwa stronnictwa: słowiańskie i włoskie. Sami stronnicy słowiańskiego zjednoczenia przyznają, że włoskie stronnictwo jest wykształceńsze i bogatsze. Włosi osiedli w miastach nadmorskich północnej Dalmacyi podlegali długo rządowi weneckiemu. Pod tym wpływem zyskał tam żywioł włoski tak dalece przewagę, że nawet Słowianie wykstałceńsi przenarodowili się. Lud górski został czysto-słowiański. Dzisiaj ma jednakże ten lud wiele zwolenników swojej narodowości w klasach wykształceńszych i ztąd walka między stronnictwem włoskim a słowiańskim. Rząd jest za przyłączeniem Dalmacyi do krajów słowiańskich przewidując zapewne, że posiadanie tych krajów pewniejsze niż Wenecyi.

Włochy.

— Król Wiktor Emanuel wrócił tedy dnia 29. grudnia z Neapolu do Turynu, na Ankonę, a nie na Genuę, jak dzienniki francuzkie donosiły, Xiążę Carignan, który wyjechał naprzeciw króla aż do Alessandryi, tudzież ministrowie wrócili z królem. Municypalność, gwardya narodowa pod bronią i nieprzejrzane tłumy ludu przyjmowały króla u bram miasta. Wieczór był Turyn oświetlony.

Dekret rozwiązania izby deputowanych został ogłoszony, jak już wspomnieliśmy w dzień przybycia króla w dzienniku urzędowym turyńskim. Za kilka dni będzie wydany inny dekret zwołujący kolegia wyborcze na 24. stycznia, ażeby nowy parlament włoski, obejmujący także reprezentacyę obojej Sycylii, mógł być otwarty w połowie lutego lub najpóźniej z początkiem marca, gdyby sala prowizoryczna, w której deputowani mają odbywać swoje posiedzenia, nie mogła być pierwej ukończona. Ze wszystkich czynów dokonanych, zebranie się parlamentu włoskiego i rozprawy jego wywrą najsilniejszy wpływ na postanowienia dyplomacyi europejskiej co do przeznaczenia Itali.

Dziennik „Nationalites" donosi, że hr. Cavour odzyskał już zupełnie zdrowie i mógł rozpocząć na nowo swe codzienne prace.

Listy z Gaety z d. 25. grudnia donoszą, że mimo śniegu i deszczu utrzymują Piemontczycy nieustannie przeciwko twierdzy straszny ogień, który dosięgnął już najwięcej oddalonych części miasta.

Dziennik „Nazione" ogłasza według „Giornale di Roma" z d. 24. treść mowy papieża, mianej w konsystoryum d. 17. grudnia. Najpierw ubolewa Ojciec św. nad naruszeniem konkordatu w w. xięstwie badeńskiem, dalej wystawia broszurę pana Cayla pod tytułem: „Cesarz i Papież" jako dzieło bezczelne i zbrodnicze i mówi, że nieprzyjaciele jego władzy świeckiej podkopali główne podwaliny religii. Żali się na zniesienie klasztorów, uwięzienie biskupów z

Umbryi i Fermo, na otwarcie kościołów protestanckich i szkół antykatolickich, na zaprowadzenie małżeństwa cywilnego w Umbryi. Ogłasza wszystkie przeciw kościołom i klasztorom wymierzone i jeszcze wymierzyć się mające akty jako nieważne i żadne. Za jedyny powód tylu nieszczęść uważa chuć panowania rządu piemonckiego. Ubolewa w końcu nad prześladowaniem chrześcian w Korei, Kochinchinie i nad rzezią w Syryi i prosi Boga, ażeby odwrócił obecne i nastąpić mające klęski, a kościołowi zwycięztwa użyczył. —

Francya.

Paryż 1. stycznia. Podczas dzisiejszego przyjęcia w Tuileryach, miał cesarz lordowi Cowley, który imieniem ciała dyplomatycznego przemawiał, odpowiedzieć temi słowy: „Dziękuję panom za życzenia wyrażone. Ja spoglądam z otuchą w przyszłość w przekonaniu, że przyjaźne porozumienie między mocarstwy utrzyma pokój.“

Prezydentowi ciała prawodawczego miał cesarz powiedzieć: „Liczyłem zawsze na spółdziałanie ciała prawodawczego.“

— W artykule kierującym pod tytułem „Wykupno Wenecyi“ pisze „Opinione“ co następuje: „Dyplomacya sądzi, że Włochy są sprawami wewnętrznemi zanadto zajęte, ażeby mogły myśleć o wojnie przeciwko Austryi, obawia się jednak nieprzewidzianego starcia się, gdyż każdy dzień wyczekiwania jest zgubnym dla Austryi, pożytecznym dla Włoch. Niechaj prasa austryacka nie sądzi, że wykupno Wenecyi byłoby niezaszczytnem dla Austryi. Anglia, Rosya i Prusy obawiają się wojny, bo mogłaby niezwyciężone wojska francuzkie znowu do Włoch przywołać. Napoleon jest poręczycielem tryumfu niepodległości Włoch, a w razie wojny Włoch przeciw Austryi nie pozostałby pewnie obojętnym widzem. Sądzą, że Napoleon przyczyniłby się do wyzwolenia Wenecyi zpod rządów Austryi, ażeby znaleźć poparcie ze strony Włoch w zamiarach swoich nad Renem. Te i tym podobne wnioski spowodowały niektóre gabinety, mianowicie niemieckie do namawiania Austryi do sprzedaży Wenecyi.“ W końcu wspomina „Opinione“, że w razie wykupna mogłaby Austrya zawrzeć korzystny traktat handlowy z Włochami.

Belgia.

— Z Bruxeli piszą z d. 23. grudnia, że izba deputowanych zajmowała się d. 19. t. m. dyskusyą budżetu zagranicznego. Zniesienie paszportów było głównym punktem debaty i z powszechną radością przyjęła izba formalne oświadczenie barona deVriére, że ten powszechnie pożądany środek będzie niebawem w użycie wprowadzony i że gabinet belgijski wszedł już z rządami zagranicznemi w układy względem uzyskania wzajemności.

Ameryka.

W drodze telegraficznej otrzymano w Paryżu wiadomości ze Stanów zjednoczonych z d. 15. grudnia. Sytuacya polityczna nie zmieniła się w niczem, lecz nastąpiło polepszenie w stanie i ruchu spraw finansowych. Kilku reprezentantów państw południowych na kongresie podpisało manifest, który odrzuca wszelkie układy z północą i oświadcza, że oderwanie się jest nieochybne. Z drugiej strony obiegała pogłoska, że p. Douglas przedłoży senatowi wniosek względem wezwania prezydenta Buchanana, ażeby przemocą zapobiegł rozerwaniu węzła federacyjnego.

Widać w tem wszystkiem widoczne oznaki agitacyi, która ciągle panuje w republice amerykańskiej, lecz trudno dopatrzeć się wyraźnego symptomu, bądź stanowczego zerwania między północą i południem, bądź tranzakcyi i porozumienia się.

Jenerał Cass, sekretarz stanu i szef gabinetu pana Buchanana, podał o dymisyą.

— W drugiej części poselstwa swego skreślił pan Buchanan zewnętrzne stosunki Stanów zjednoczonych do mocarstw zagranicznych.

Francyi poświęcił paragraf następujący: stosunki nasze z Francyą, tym dawnym i potężnym sprzymierzonym naszym, są zawsze bardzo przyjazne. Sądowy trybunał francuzki wydał niedawno z potwierdzeniem rządu cesarskiego uchwałę, która nie omieszka rozwinąć jeszcze więcej uczucia wzajemnego poważania, które istniało tak długo między obydwoma krajami. Według prawa francuzkiego nikt nie może służyć w armii francuzkiej, kto nie jest obywatelem francuzkim. Prawodawstwo francuzkie, uznaje naturalne prawo expatryacyi, z czego wynika że Francuz zostawszy obywatelem Stanów zjednoczonych zmienił swe warunki przynależności i stracił swą właściwość rodową. Nie może więc być obowiązanym służyć w armii francuzkiej, gdy powróci do swego kraju rodzinnego. Te zasady zostały wyrzeczone w r. 1852 przez francuzkiego ministra wojny, a potwierdzone w dwóch świeżych wypadkach przez sądową władzę. francuzką W tychdwóch przypadkach dwóch ludzi urodzonych we Francyi uwolniono zarmii francuzkiej dla tego, iż zostali obywatelami amerykańskimi. Ośmielam się przepowiedzieć, że czas niedaleki, w którym i inne mocarstwa kontynentalne przyjmą tę samą politykę mądrą i sprawiedliwą, która zrobiła tyle zaszczytu światłemu rządowi cesarza Napoleona. W każdym zaś razie rząd nasz poczyta sobie za obowiązek bronić wszędzie praw naszych obywateli naturalizowanych, równie jak gdyby się w tym kraju urodzili. My bowiem nie uznajemy żadnej różnicy między naszymi obywatelami rodowitymi i naturalizowanymi.

Następnie oświadcza poselstwo, że wzajemna przyjaźń i szacunek, które od tak dawna istniały między wielkiem cesarstwem rosyjskiem i Stanami zjednoczonemi, utrzymują się ciągle, a nawet się wzmagają. Zaiste, mówi p. Buchanan, nasze stosunki z tem mocarstwem są takie, jakich sobie tylko życzyć można.

Względem Hiszpanii tak się pan Buchanan wyraził. Nasze stosunki z Hiszpanią są teraz więcej zawikłane, niż były przez długie lata. Nasi obywatele mieli przez długi czas i mają jeszcze do wniesienia liczne reklamacye przeciw rządowi hiszpańskiemu. Nasi reprezentanci w Madrycie popierali je przez dłuższy czas, lecz bezskutecznie. Rząd hiszpański skłonił się nareszcie do utworzenia komisyi mieszanej dla załatwienia tych reklamacyi i zawarł dnia 5. marca 1860 konwencyą w tym względzie z obecnym ministrem naszym w Madrycie. Następnie przytacza poselstwo szczegóły tej konwencyi.

Przyszedłszy z kolei na Austryą i na inne mocarstwa kontynentu europejskiego, nie wyłączając Turcyi, oświadcza pon Buchanan, że stosunki z temi mocarstwy są ciągle bardzo przyjacielskie.

Kronika.

(Stowarzyszenie rzemieślniczej czeladzi. — Popularne wykłady w dniach świątecznych. — Drugie wydanie Jadwigi i Jagiełły. — W sprawie okazowego numeru „Głosu“. — Niemiła reminiscencya. — Nowe szczegóły o pierwszej miłości Szyllera. — Najwyższe z znanych dotąd honoraryow autorskich. — Miody w dawnych czasach — Zawziętość Napoleona III. — Krucyata przeciw nazwiskom niemieckim w Węgrzech. — Nowa wyprawa Dumasa.

— Od lat kilku istnieje we Lwowie stowarzyszenie rzemieślniczej czeladzi, założone według myśli znanego filantropa Kölpinga na wzór niezliczonych podobnych stowarzyszeń zagranicznych. Wzrastając i utrwalając się ciągle, instytucya ta nie zwracała dotąd na siebie uwagi publicznej w tym stopniu, w jakim po wszelkiem zasługuje prawie. Czeladź rzemieślnicza jak wszędzie tak i u nas stanowi ważną część żywiołu miejskiego, nie może też być obojętnem nikomu, jakie pod względem oświaty i moralności zajmuje stanowisko. Celem zaś i zadaniem pomienionego stowarzyszenia jest skupiać młodzież rzemieślniczą w wolnych godzinach od pracy, oświecać ile możności jej umysły pozostawione najczęściej sobie samym, tudzież rozkrzewiać i podnosić w jej łonie ducha moralności i poczucie obowiązków obywatelskich. Warunków tych dopełnia sumiennie nasze stowarzyszenie lwowskie, zostające pod opieką i sterem znanego z swej kaznodziejskiej wymowy xiędza Odelgiewicza. Obznajomiwszy się naocznie z podobnemi zakładami za granicą, zajął się xiądz Odelgiewicz gorliwie poruczonemi sobie obowiązkami, i jego to niezmordowanym przypisać staraniom, że za pomocą składek postronnych mogło Stowarzyszeni pomieścić się w własnym budynku, urządzonym z wszelką wytwornością, uposażonym starannie utrzymywanym ogródkiem z kręgielnią, małą ale dobrze dobraną czytelnią, tudzież zakładem dla ubogich czeladników rekonwalescentów. Za opłatą dziesięciu centów na miesiąc staje się każdy dobrze prowadzący się czeladnik członkiem stowarzyszenia i używa wszelkich przywiązanych do niego dobrodziejstw. Zamiast trawić nieliczne swe chwile wolne w szynkowniach i towarzystwach demoralizujących, może je spędzać mile i korzystnie w gronie swych towarzyszy, bądź używając różnych przyzwoitych zabaw towarzyskich, bądź przysłuchując się urządzonym dla nich stosownym wykładom popularnym. X. Odelgiewicz z całym skutkiem swego rzadkiego daru wymowy wykłada im zasady religii i moralności, znany literat pan Władysław Zawadzki historyę polską i główne momenta historyi powszechnej, doktor medycyny Skałkowski oswaja ich z zastosowaną do ich pojęć nauką hygieny, a młody akademik pan Stanisław Niedzielski uczy spiewu. Z przyjemnością przychodzi nam zapisać, że Stowarzyszenie liczy dziś już przeszło ze czterystu członków stałych, a do 300 wpisanych na próbę, nie możemy jednak przemilczeć szczerego ubolewania, że wielu z majsterskiej starszyzny czy nie pojmując celu podobnege stowarzyszenia, czy też nie poczuwając się do żadnych wyższych obowiązków, z obojętnością w rzadkich przykładach, nawet z widoczną niechęcią przypatruje się instytucyi, której pomyślny rozwój i osiągnięte przez nią skutki muszą wypaść na ich własną tylko korzyść.

— Druk drugiego wydania Jadwigi i Jagiełły Karola Szajnochy postępuje nieprzerwanie i w niedalekim już czasie będą mogli prenumeratorowie otrzymać pierwszy tom tego dzieła, którego pomnikową w literaturze naszej wartość podniosły jeszcze świeże przepisy i poprawki autora. Pozbawiony wzroku historyk, za ciężką pomocą cudzych oczu i rąk przejrzał troskliwie całe dzieło i wzbogacił je niejednym nowym przyczynkiem ważnym i ciekawym.

— Z różnych stron kraju dochodzą nas upomnania się o okazowy numer naszego dziennika Wydrukowaliśmy go i rozesłali w 5000 exemplarzach, jeżeli więc w wielu miejscach chybił swego adresu, to wina musi ciężyć wyłącznie na urzędach pocztowych.

— Po upadku rewolucyi węgierskiej w r. 1849 głosiły z wielkim trzaskiem urzędowe dzienniki austryackie, że miasto Peszt poświęciło Haynauowi przepyszne album zaopatrzone podpisami najcelniejszych mieszczan. Nikt wówczas nie śmiał podnieść głosu przeciw temu hołdowi, składanemu w takiej chwili człowiekowi, który na ziemi węgierskiej powtórzył niderlandzkie sceny Alby. Dziś jednak zmieniły się czasy i stosunki i całe dziennikarstwo peszteńskie jęło upominać się uporczywie o wymienienie nazwisk tych „najcelniejszych obywateli.“ Na wielu z mieszczan padały podejrzenia i idące zatem krzyki i obelgi. Przyszło do tego, że burmistrz Rottenbiller pragnąc mieszczaństwo peszteńskie oczyścić z podobnego zarzutu, udał się do zamieszkałej w Gracu córki Haynaua, prosząc o wymienienie mu nazwisk podpisanych pod dedykacyą. W odpowiedź otrzymał list następujący: „Pospieszam donieść waćpanu, że w tej chwili przejrzałem „Album peszteńskie“, karty dedykacyjne nie zawierają jednak podpisów własnoręcznych ale tylko litografowane. Grac d. 25. grudnia 1860 Klotydla Haynau“ Pokazało się teraz, że kilku czcigodnych urzędowych tworców albumu z ramienia własnej powagi kazało litografować pod dedakcyą imiona, jakie im się podobało. Jestto także ciekawy przyczynek do historyi ubiegłych czasów.

— Mimo tak licznych i tak dokładnych biografij Szyllera, jeden peryod jego życia, paroxyzm pierwszej miłości dla opiewanej w tylu wierszach Laury, pozostawał dotąd niezupełnie wyświecony. Najściślejsi biografowie wielkiego poety upatrywali zwyczajnie zdealizowaną postać w osobie p. Vischer, wdowie po pewnym kapitanie. Z biegiem pomyślnych okoliczności powiodło się świeżo niemieckiemu pisarzowi i profesorowi Haakh przyjść w posiadanie dokumentów, z których wypływa niezbicie, że pomieniona kapitanowa nie była przedmiotem, ale tylko powiernicą pierwszej miłości młodego wieszcza, prawdziwą zaś Laurą była jej siostrzenica Wilhelmina Andrea, dziewica rzadkiej piękności, otoczona całem gronem wielbicieli, pomiędzy którymi prócz Szyllera znajdowało się jeszcze trzech innych mniej więcej znanych poetów, mianowicie Fryderyk Conz i hr. Reinhard. Pomiędzy pośmiertnemi papierami zmarłego w Sztutgardzie syna Szyllera znalazł professor Haakh nie tylko wiele odnoszących się do tej miłości szczegółów, ale także i portret samejże wiarołomnej bogdanki poety.

— Największe z znanych dotąd honoraryów autorskich dostało się niezawodnie sławnemu natnuraliście Agassizowi za najnowsze jego w Ameryce drukowane dzieło „Contributions to the Natural History of the United States of America“. Cała praca, złożona z dziesięciu tomów z mnóstwem rysunków kosztuje w drodze prenumeracyjnej 120 dolarów. Dziś już mimo tak wysokiej ceny zapisało się około 3000 prenumeratorów, a po odtrąceniu nader znacznych kosztów nakładu przypada autorowi 300000 dolarów (około 500000) zł. czystego zysku. Czemże w porównaniu z olbrzymią tą sumą są honorarya najcelniejszych naszych autorów. Dodać tu jeszcze wypada, że obywatele amerykańscy pragnąc aby dzieło zalecało się ile możności dokładnością, nadsyłali Agassizowi własnym kosztem z rozmaitych stron kraju exemplarze żywych i wypchanych zwierząt, ptaków, owadów i różnych innych przedmiotów ze wszystkich działów natury.

— Jak ogromny musiał być dawnemi czasy wywóz miodu z naszego kraju, świadczy najlepiej projekt kurlandzkich kupców Rydygierów, przedłożony Stefanowi Batoremu. Domagali się oni przywileju, aby wszystkie miody i woski sami tylko za granicę wyprowadzać mogli, obowiązując się za to skupować materyały w kraju po targowej cenie i ofiarując na rzecz skarbu rok rocznie 50000 złp. ówczesnej wartości, to jest 428.571 dzisiejszej. Projekt ten, jako monopolityczny nie, został przyjęty.

— Jaka to zawziętość u tego Napoleona III.— pisało jedno z zagranicznych pism humorystycznych na początku obecnej wojny chińskiej, kiedy u nas kwitł jeszcze dawny system rządu.— Zaledwie skończył sprawę z Austryą, zaraz wziął na kieł z drugiem państwem chińskiem.

— W obecnym ruchu węgierskim wielu z patryotów o nazwiskach niemieckich przybrało imiona madiarskie. Opierając się na tem, redagowany przez Vesot Imrego „Budapesti Kepes lapo“ chrzci teraz z własnej powagi na węgierskie wszystkie niemieckie imiona zamieszkałych w kraju ludzi, o których wypadnie mu mówić w swych kolumnach. Nie wolno teraz w Węgrzech być patryotą i nosić nazwisko, jak Schmid, Schulz, Schneider, Müller.

— Dokonawszy, jak powiada sam, rewolucyi neapolitańskiej, Alexander Dumas zaczyna się już nudzić w Neapolu i zamyśla jakąś nowa excentryczną podjąć wyprawę Niektórzy utrzymują, że pojedzie do Chin, aby zbierać materyały do pamiętników Konfucego. Pamiętniki te mają stanąć trzecie w szeregu obok drukowanych świeżo jego pióra pamiętników Horacego i Garibaldego.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

* Wpływ temperatury nie jest obojętnym dla procesu trawienia pokarmów i sprawia odmienną wysokość kotrzyści wypływających ze spożycia paszy przez bydło. Pod wpływem mrozów lub upałów zwierzęta nieprzeswajają sobie tyle części pożywnych ile w temperaturze umiarkowanej. ściśle doświadczenia okazały że temp. gr. 10 R. jest najodpowiedniejszą, aby się pasza najzupełniej zamieniła na materyę zwierzęca, (mięso, tłuszcz, mleko) a zdrowie zwierząt najlepiej utrzymywało (Jour de la societ. cent. d'agro. de Belg.)

* Paryska akademia nauk zajętą jest obecnie rozbiorem ważnego odkrycia pd. Margerit'a Souderal, zawierającego się w ulepszeniu ziemi za pomocą powietrza, a raczej saletrorodu (azo) w powietrzu wyciąganego. (p. R.) Że powietrze ma wielką siłę użyzniającą, wiadomem było od dawna w umiejętnem rolnictwie; a tegocześnie najdobitniej się udowadnia wpływ powietrza na użyźnienia ziemi na polach drenami uprawionych.

* P. Genevais wyrabia z owocu dzikich kasztanow olej, który ma być bardzo skutecznem przeciw wielu słabościom. Od dawna już wyrabiają we Francyi z tego owocu krochmal, co by u nas nadało temu rodzajowi drzewa użyteczniejszą przydatność do wysadzania dróg publicznych, jak je mają dzikie innego rodzaju, nieprzynoszące żadnego pożytku lub owocowe, wymagające pielęgnowania i nadzoru.

* Naturalny stan rolnictwa zwykle się rozwijał na ziemi z natury żyźnej, wyzyskiwał jej siły i czynił ją co raz mniej urodzajną. Dało to powód do naiwności gospodarzy empirycznych, że przypisują zmniejszeniu się plenności zbiorów zaprowadzeniu nowości lub upadkowi zdolności gospodarskich. Cyfry statystyczne całych krajow dowodzą tymczasem, że umiejętna kultura, oparta na znajomości praw przyrodzonych, nietylko wynagradza ziemi grabieże na niej wymuszone, ale nawet mniej żyźne niwy zmusza sztuką do wydania co raz wyższych plonów.

* Czasopismo „Agronomisze Zeitung von Hamm“ podaje ciekawe szczegóły pod tem względem. W Anglii za czasów panowania Plantagenotów jeden ake roli (-1124“□) wydawał tylko 8 buszli (-65garncy) zboża, dzis go wydaje przeszło 40 buszli. W owem czasie Anglia (ber Skocyi i Irlandyi) miała tylko 2 mil. mieszkańców; dziś ich ma 18mił. — Francya produkowała w roku 1760 zboża $94\frac{1}{4}$ mil. hektol. (69mil. korcy i żywiła skąpo 21mil. mieskańców, w roku 810 wydała ziemia Francyi $182\frac{1}{2}$ mil. hekt. dla 34 mil ludności. Dziś ta produkcya jest już o wiele wyższą i postępuje ciągle.

Kurs lwowski.

Dnia 3. stycznia.			gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł. 88 c.
Dukat cesarski	„ „		6 „ 90 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „		11 „ 85 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „		2 „ 27 „
Talar pruski . . , ...	„ „		2 „ 19 „
Polski kurant i pięciozłotówka .	„ „		— „ — „
Galicyjsk. listy zastaw. za 100 zł.		bez	84 „ 75 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		kupo-	149 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		nów	61 „ 20 „
5% Pożyczka narodowa			72 „ 10 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierów i wexli.

Dnia 4. stycznia.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 73.10. Metaliki po 5% za 100 zł. 62.30; po $4\frac{1}{2}$% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 727.—; instytutu kredyt. dla hand. i przem. 155.40.

Listy zastawne. Galic. instytutu kred. po 4% za 100 złr. —.—.

Wexlowy. Augsburg za 100 zl. połudn. niemieck. waluty 123 25.—. Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 148.—. Medyolan zu 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

Kurs złota. Dukaty ces. menicze 7.—. dukaty ces. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od śrebra 148.—

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 3. stycznia.

Hotel europejski: pp. Kopystyński Tytus z Wierzbowska. Rozalski z Wiśniowczyka.

Hotel rosyjski: Wolański Franciszek z Rzepiniec Czermiński Stanisł. z Mieczyszczowa.

Hotel angielski: hr. Łoś Fran. z Polski. hr. Załuski Iren. z Wiednia. Mochnacki Hilary adjun. pow. z Drohobyczy. Radkiewicz Sewer. z Łakawicy.

Hotel Langa: Gartand c. k. podpół. z Gródka. Baron Romberg c. k. major z Strusowa. Hlebowicki Emil z Bursztyna.

Hotel krakowski: hr. Komarnicki Roman z Wiednia. Lityński Milit. z Firlejowki. Leśniewicz Adolf z Kolomyi.

Pod koleję żelazną: Liebe de szevelem Franciszek z Bełza.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 3. stycznia.

Młodecki Kazimierz do Brodów. Wybranowski Leon do Drohiczówki. Wereszczyński Jan c. k. adjunkt pow. do Żółkwi.

Bujżem Jóż marszał. na Wołyń. Dobromirski Władys. fabryk. do Glińska. X. Dmochowski Mat. do Ożydowa.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.